REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa. Krak. Przedm. 71.
Telefon redakcji . . . 503-59
administracji 240-15
Prenumerata miesięczna 4 zł. 50
" kwartalna . 13 " 50
Numer pojedyńczy 20 gr.
Rok I. Nr. 273

POLSKA

PISMO CODZIENNE

LISTOPAD
13
ŚRODA
Św. Stanisława Kostki
Wschód słońca 6 m 21
Zachód " 15 " 50

Czy nastąpi odprężenie na rynku?

DOPŁYW KAPITAŁÓW OBCYCH. — WALKA Z PRYWATNYMI DYSKONTERAMI.

Jak wiadomo, powszechnie daje się odczuwać brak gotówki. Kupcy skarżą się na zastój, jakiego jeszcze nie pamiętają. Śruba podatkowa, naciśnięta do maksymalnych granic, zdaje się wyciskać ostatnie rezerwy. — To też wszyscy przyjęliśmy z ulgą wiadomość, że Bank Polski zamierza obniżyć swą stopę dyskontową.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Finansowej przedstawiciele kół finansowych wystąpili do rządu, by nawet po obniżeniu stopy dyskontowej Banku Polskiego — stopa dyskontowa w bankach prywatnych pozostała na dotychczasowym poziomie.

Stanowisko swe przedstawiciele banków motywują tem, że większość kredytów, jakiemi operują banki, jest pochodzenia zagranicznego i uzależniona jest od szeregu banków europejskich, które dotąd stopy dyskontowej nie obniżyły.

Obniżenie stopy dyskontowej w bankach prywatnych zahamowałoby więc dopływ kapitałów zagranicznych do Polski.

Pozatem, przedstawiciele banków zwrócili się do rządu z wnioskiem o uchylenie rozporządzenia o lichwie pieniężnej. Jak wiadomo, niewolno pobrać wyższego oprocentowania ponad 13 proc. rocznie.

Pogląd ten sfer finansowych jest całkowicie słuszny, bo dziś prywatni dyskonterzy, bynajmniej nie krępując się rozporządzeniem o lichwie, pobierają 2 proc., 3 proc. lub więcej w stosunku miesięcznym. Przy wolnem oprocentowaniu nastąpiłaby konkurencja, która automatycznie obniżyłaby prywatne dyskonto, z którego korzysta głównie drobny handel i rzemiosło.

Żale Polaków na Wołyniu

CZY ADMINISTRACJA POLSKA SPEŁNIA SWE ZADANIE?

Na naszych kresach wołyńskich dzieją się rzeczy dziwne. Rządy nasze na Wołyniu w wielu wypadkach cechuje wprost brak zrozumienia istotnego interesu państwowego. Na Wołyń zapatruje się w Warszawie jak na jakąś dziką kolonję. Stosujemy tam różne eksperymenty w stosunku do „krajowców" i niebardzo zdaje sobie sprawę z tego, jaki to materjał ludzki stanowią owi autochtoni.

Narzeka Wołyń na swych urzędników. Trudno się temu dziwić, skoro praca państwowa na Wołyniu traktowana jest jako kara lub degradacja. Nie posyłamy tam najlepszych urzędników, a z reguły ludzi, nieobeznanych z warunkami terenu. — A zdawałoby się, iż przedewszystkiem należało pozyskać miejscowy żywioł polski, a chociażby starać się iść w tym kierunku.

Wojewoda wołyński, p. Józefski niedostatecznie orjentuje się w życiu miejscowem. Wychowywał się wprawdzie w Kijowie, ale wolę życia na prowincji, której część zaledwie stanowi polski Wołyń, nie zna.

Dobrze stało się, przynajmniej, iż obecnie na stanowisko naczelnika wydziału samorządowego urzędu wojewódzkiego powołano człowieka, zrośniętego od kolebki z ziemią, dla której chce pracować.

Skutkiem „urzędowej" nieznajomości miejscowego życia i stosowania papierowych recept udobrodziejstwowania kraju, zapomina się najczęściej o istnieniu na Wołyniu żywiołu polskiego poza sferami ziemiańskiemi i urzędniczemi. Zapewne atlas narodowościowy prof. Romera z objaśnieniami, oparty na spisie ludności z 1921 r., byłby dla wielu rządców Wołynia prawdziwą rewelacją.

W wyniku dotychczasowych metod rządzenia i podziemnej roboty radykalistów ukraińskich — żywioł polski na Wołyniu czuje się coraz gorzej. Jego potrzeby religijne napotykają na mur obojętności. Starania o otwarcie szkół polskich (Wólka Polska, Stawek, Lokówka, Piszcza i wiele in.) nie odnoszą skutku. Zamiast szkoły polskiej, tam gdzie są konieczne, mamy obowiązkową naukę języka ruskiego w szkołach utrakwistycznych.

Nieświadomość warunków bytu ludności polskiej powoduje takie zjawiska, jak gospodarka Banku Polskiego w okolicach Berezna, gdzie wycięto wielkie lasy, które zatrudniały dotychczas, przy ich eksploatacji, osadników polskich, Zamiast lasów — pozostały dziś nieurodzajne piachy.

Ziemiaństwo polskie nie uzyskało w państwie żadnej pomocy przy odbudowie swych gospodarstw, a stan posiadania polskiego uległ ogromnej redukcji.

Dla rozwoju przemysłu i handlu polskiego w miastach nie uczyniono nic, lub prawie nic.

Jeśli tak dalej pójdzie, polskość na Wołyniu kurczyć się musi w dalszym ciągu, pomimo istnienia warunków, pozwalających na jej rozwój i rozkwit.

Kto za to wszystko jest odpowiedzialny przed narodem polskim i historją?

Ł. R.

Brednie

Dyktatura w Polsce?

Berlin, 12 listopada, (tel. wł.). „Deutsche Allegemeine Ztg." podaje z Warszawy sensacyjną wiadomość, że p. Marszałek Piłsudski nosi się z zamiarem ogłoszenia we środe, 13 b. m. dyktatury w Polsce. Wiadomość tę czerpie pismo z ajencji British United Press.

Londyn, 12 listopada (tel. wł.). „The Daily Mail", podając powyższą wiadomość berlińskiego pisma, dodaje następujący komentarz:

„Jeżeli Marszałek Piłsudski wykona swój plan, Polska będzie siódmem wielkiem państwem, które po wojnie zmieniło swój system parlamenty i powierzyło zarząd kraju dyktatorowi. Stało się to we Włoszech, Hiszpanji, Litwie, Turcji, Persji i Jugosławji.

* * *

(Wiadomość powyższa, pomimo podania jej przez pisma tak poważne, wygląda na zwykłą sensacyjną kaczkę dziennikarską, którą podajemy dla zorjentowania czytelników, jakich środków używają Niemcy, aby przedstawić światu, że Polska, to kraj wiecznych niepokojów, i w ten sposób szkodzić naszej opinji zagranicą. Przyp. Redakcji).

117 miljonów rocznie

BY ZASPOKOIĆ GŁÓD MIESZKANIOWY

Na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych stolicy, t. j. utrzymanie właściwego stosunku izb do zaludnienia należałoby budować taką ilość izb, która zaspokoiłaby przyrost ludności (2.3 proc.) i ubytek mieszkań (1 proc.), na który składa się rozbieranie domów wskutek starości i ubytek mieszkań przez zajmowanie ich dla celów handlowych i przemysłowych. W naszych jednak warunkach, przy maksymalnem wykorzystaniu domów, procent ten będzie można zredukować do 1 proc.

Na zaspokojenie przyrostu ludności, ubytku mieszkań i na zamianę lokali potrzeba w najbliższych latach budować przeszło 20.000 izb rocznie. Licząc średnie koszta jednej izby 7500 zł. oraz średni kredyt 75 proc. kosztu, potrzeba na ten cel przeszło 117.000.000 zł. rocznie.

Zapotrzebowanie terenowe na ten cel wynosi 20 do 30 ha. Mowa tu o terenach, leżących na peryferjach miasta, jako tańszych, względnie o terenach państwowych, które w przeważnej części również leżą na krańcach stolicy. Na 1 ha. przewiduje się budowę 250 izb, na wybudowanie z.ı tem 15.000 lub 20.000 izb potrzebaby użyć od 60 do 80 ha. terenów.

Krwawa rozprawa

obywateli polskich w Paryżu

PARYŻ, 12 listopada. — Agencja Hawasa donosi, iż obywatel polski, Sommerfeld zranił w czasie kłótni strzałami z rewolweru swych współziomków Domańskiego i Duszewskiego oraz zadał szereg ran uderzeniami tasaka dwom innym kolegom Milce i Włosowskiemu. (PAT).

Polska polityka zbożowa

SZCZERE PRZYZNANIE SIĘSILNE ECHO W NIEMCZECH PRASY NIEMIECKIEJ

Berlin 12 listopada (tel. włas). Berliner Tageblat zamieszcza artykuł pod tytułem: „Pojętni uczniowie" w którym pisze:

Agrarjusze niemieccy, którzy domagali się zsyndykalizowania handlu zbożem, oraz premjowana wywozu zboża niemieckiego, nie oczekiwali, jakie skutki wywoła to w zbożowym handlu na szerokim świecie.

Oto Polska wprowadza u siebie świadectwa wywozowe, za okazaniem których rolnicy będą otrzymywać bonifikację przy płaceniu podatków, w kwocie 5 złotych od centnara żyta, a nawet jęczmienia.

Dumping polskiego żyta jest czemś niesłychanem i należy przyjąć zasadę, że jakakolwiek łączność gospodarcza z Polską powinna być wykluczona. Niemieckie listy wwozowe są zupełnie czemś innem niż polskie wywozowe, te ostatnie bowiem będą uwzględnienie przy każdym podatku, niemieckie zaś tylko przy cle na wwożone zboże.

Należy stwierdzić, że *zarządzenie Polski powstało niejako pod wpływem popularyzowanych wewnątrz Niemiec ideji. Jest rzeczą zupełnie jasną, że glupota polityki naszej wewnętrznej wywołała właśnie takie skutki.*

(Ko).

O wywóz zboża do Niemiec

„Vorwärts" uspokaja agrarjuszy

Berlin, 12 listopada. — Socjalistyczny „Vorwärts" zwraca uwagę, że już sama zapowiedź wydania w Polsce rozporządzenia, wprowadzającego premje wywozowe dla zboża, wywołała niesłychane oburzenie w niemieckich kołach rolniczych, zwłaszcza wśród wielkich agrarjuszy. Jednakże agrarjusze niemieccy — oświadcza dziennik — nie mają żadnego powodu do oburzania się, ponieważ sami w swoim czasie postarali się o wprowadzenie kwitów wywozowych w Niemczech, chcąc w ten sposób utrzymać wysokie ceny na zboże. Nie mogą zatem brać za złe agrarjuszom polskim, jeżeli ci robią to samo. Zresztą, rolnicy niemieccy nie bronili się zupełnie przeciwko akcji rządu amerykańskiego, zmierzającej do podwyższenia cen zboża na rynkach świata.

„Vorwärts" podkreśla konieczność planowego wpływania na kształtowanie się niemieckich cen zboża, wyrażając nadzieję, że po utworzeniu komisarjatu rządowego w towarzystwie handlu zbożem możliwa się stanie współpraca z nowopowstałym syndykatem eksportowym w Polsce przez co można będzie zapobiec niebezpieczeństwu, grożącemu Niemcom ze strony Polski (PAT.).

Gniew ludu nad Sowietami

Obawa buntów chłopskicn

Berlin, 12 listopada. — Organ lewicy komunistycznej „Volksville" ogłasza list jednego z trockistów zesłanych na Sybir, który donosi, iż Radek ostrzegał go w rozmowie przed rozruchami chłopskiemi, grożącemi Rosji. Sytuacja ta zmusiła opozycję do wstępowania napowrót w szeregi partji.

Wśród mas chłopskich rośnie z każdą chwilą nastrój wrogi rządowi. W Moskwie brak chleba. Wśród młodzieży rosyjskiej wzrastają nastroje opozycyjne. Młodzież znajdująca się w szeregach opozycji niema nic wspólnego z bolszewizmem. Jest zdecydowanie wroga rządowi sowieckiemu (Pat).

Na terenie politycznym

P. PREMJER U P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Wczoraj w południe p. Prezydent Rzpltej przyjął p. premjera Świtalskiego i odbył z nim dłuższą konferencję.

RAUT NA ZAMKU

Z okazji święta niepodległości Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Pani Mościcka wydali o godz. 8.30 przyjęcie, które rozpoczęło się cercle'em.

W cerclu wzięli udział Marszałek Piłsudski z małżonką, przedstawiciele rządu i dyplomacji.

O godz. 10-ej 15 rozpoczął się raut, który zgromadził blisko 2.000 osób z pośród sfer rządowych, dyplomacji, duchowieństwa, ciał ustawodawczych z marszałkiem Senatu Szymańskim, świata nauki i sztuki, prasy oraz kół towarzyskich stolicy. Przybywających gości Pan Prezydent wraz z małżonką witali osobiście uściskiem dłoni. Raut w niezwykle miłym nastroju przeciągnął się poza północ.

KSIĘŻA ODZNACZENI ORDEREM „POLONIA RESTITUTA".

W związku z rocznicą odzyskania niepodległości otrzymało kilkaset osób ordery „Polonia Restituta". Między odznaczonymi znajduje się kilku księży, a mianowicie:

Krzyż Komandorski z gwiazdą otrzymał ks. Biskup Lisiecki.

Krzyżem Komandorskim odznaczeni zostali: ks. Jan Mauersberger w Warszawie, ks. Infułat Stan. Adamski, prezes Unji Zw. Spółdzielczych. ks. Biskup Dymek.

Krzyż Oficerski otrzymali: ks. Jan Budny, dziekan w Międzyrzeczu, ks. Emanuel Grimm, proboszcz, ks. Julian Cichowski w Dalewie, ks. Antoni Sobczak, proboszcz w Miejscu Piastowem.

Krzyżem Kawalerskim zostali odznaczeni: ks. Franciszek Toporski, kierownik zakładu dla chłopców i sierot, ks. J. Lorek ze Zgrom. OO. Misjonarzy w Krakowie.

Odroczenie

SKUTKI I MOŻLIWOŚCI PRAWNE WEDLE KONSTYTUCJI

Być może, iż niektórych ludzi głównie zajmują jaskrawe okoliczności odroczenia Sejmu i Senatu na dni 30-ci. Ale poza jaskrawościami jest także i sama treść odroczenia. Jest ona wcale doniosła, chociaż ,niestety, niekorzystna.

Na zwyczajną sesję budżetową przeznacza nasza konstytucja w art. 25-ym conajmniej 5 miesięcy. Preliminarz bowiem budżetowy ma być złożony na sesji najpóźniej 31-go października, a prace nad budżetem (rozłożone na 3 i pół mies. dla Sejmu, 1 mies. dla Senatu, pół mies. dla poprawek senackich w Sejmie) mogą trwać do 30-go marca, gdyż 1-go kwietnia zaczyna się nowy rok budżetowy. Skoro konstytucja tak wyraźnie wyznacza okresy, jest rzeczą jasną, że wedle właściwego rozumienia prawnego są one nienaruszalne, czyli nie jest przewidziana możność przerywania ich i uszczuplania jakiemikolwiek odroczeniami.

Ponieważ jednak w tych przepisach art. 25-go o budżecie nie powiedziano wyraźnie, że odroczenie jest zakazane (jak powiedziano o zamknięciu sesji budżetowej jako niedopuszczalnem), a w tym samym art. 25-ym gdzieindziej powiedziano ogólnie, iż Rząd może sesję zwyczajną odroczyć bez zgody Sejmu raz jeden i nie dłużej niż na dni 30-ci, więc Rząd, jak zwykle w wypadkach wątpliwych, przypisuje sobie to prawo także w okresie budżetowym i właśnie to zastosował.

Zaczyna się liczyć wymienione okresy od chwili złożenia budżetu na sesji t. j. od 31-go października. Znaczy to, że z pierwszych 3 i pół miesięcy, przeznaczonych dla Sejmu, urwano 1 miesiąc, bo Sejm zacznie pracować dopiero po 30 dniach odroczenia, czyli 5-go grudnia. Dalsze okresy biegną, jak biec miały, t. j. 1 miesiąc budżetowy Senatu zacznie się w połowie lutego, a pół miesiąca ostatnie Sejmu dla poprawek w połowie marca. Ale z 5-ciu miesięcy pracy budżetowej zamieniono jeden miesiąc na bezrobocie.

Godzi się zaś przypomnieć, że Rząd sam dużo mówił przed obecną sesją o tem, iż pracę budżetową trzeba udoskonalić. Dnia 5-go września b. r. zwrócił się p. Prezes R. M. Switalski do p. Marszałka Sejmu o urządzenie narady stronnictw, w obecności p. Ministra Spraw Wojsk., w sprawie udoskonalenia prac budżetowych. Stronnictwa odpowiedziały, że pożytecznie to można załatwiać tylko w Sejmie i jego Komisji Budżetowej, więc najlepiej będzie nie wyczekiwać ostatecznego i przymusowego już terminu 31-go października, ale zwołać Sejm i Senat zaraz. Rząd tego nie zrobił, a po zwołaniu sesji. zaraz ją odroczył.

A to bardzo niedobrze. Budżet obecny, na rok 1930 — 31, trzeba opracowywać na tle bardzo pogorszonego stanu gospodarczego kraju i wskutek tego zmniejszonej zdolności podatków i świadczeń ze strony ludności. Dokładne rozważenie tych spraw gospodarczych i poszukanie najlepszych możliwie załatwień byłoby pracą bardzo pożyteczną. Urwanie miesiąca z okresu pracy jest... dość szczególnym sposobem udoskonalenia prac budżetowych.

Ale sprawa budżetu nie jest jedyna.

Na czoło prac Sejmu wybranego 4-go marca 1928, wysunięto rewizję konstytucji. P. Prezydent Rzpltej w orędziu otwierającem d. 27 marca 1928 r. powiedział: życzę Panom, byście czas umieli wyzyskać dla poprawienia powszechnie odczuwanych wad naszego ustroju państwowego. Przez dalsze półtora roku Rząd często powtarzał, że to jest konieczne, a ostatnio p. Prezes Rady Ministrów dnia 18-go października r. b., w mowie do członków B. B., wymownie przynaglał. Jest rzeczą dziwną, że Rząd, wobec tych zaleceń p. Prezydenta Rzpltej i własnych swych wynurzeń, nie wniesie poprostu rządowego wniosku o zmianach konstytucji, pozostawiając to zadanie wnioskowi konstytucyjnemu B. B., który jest dziwolągiem. A jeszcze dziwniejszym objawem... przyśpieszenia prac konstytucyjnych i dania Sejmowi możności.... wykorzystania czasu, wedle dosłownego zalecenia p. Prezydenta Rzpltej, jest.... niezwoływanie Sejmu od końca marca do końca października 1929, czyli pozostawienie z 12-stu miesięcy w tym roku 7-iu bez pracy, a po przymusowem zwołaniu 31-go października odrazu.... odroczenie, czyli dodanie jeszcze 8-go miesiąca na to... wyzyskanie czasu bezrobociem.

Jedno jest zatem jasne, mianowicie to, że jest w tem wszystkiem coś niejasnego, aby nie powiedzieć nieszczerego.

I stąd powstają pytania i dociekania, które zgęszczają nastrój niepewności. Jak zmniejszyć ich zakres? Chyba przez wskazania rzeczy pewnych.

Pewne jest, że Rząd nie może sesji budżetowej w sposób prawny zamknąć, bo konstytucja na to nie pozwala. Pewne jest także, iż przez odroczenie na dni 30-ci wyczerpał też Rząd całkowicie swe prawo odraczania i ani na jeden dzień już odroczyć nie może. Pewne jest przeto, że, jeśliby Rząd nie chciał dopuścić do wejścia w życie budżetu takiego, jak Sejm uchwali, pozostaje mu prawnie tylko rozwiązanie Sejmu i Senatu przez p. Prezydenta Rzpltej, na co konstytucja pozwala w każdej chwili bez wyjątku.

Pewne jest również, że w razie rozwiązania Sejmu i Senatu, budżetem nie staje się preliminarz rządowy, lecz wolno Rządowi tylko czynić wydatki i pobierać dochody na podstawie budżetu ostatniego, a nowy Sejm i Senat zaraz mają zająć się uchwaleniem prowizorjum i całego budżetu.

Pewne jest wreszcie, że w razie rozwiązania muszą (wedle art. 26 konstytucji) nowe wybory odbyć się w ciągu 90-ciu dni od dnia rozwiązania, a rozwiązujące orędzie p. Prezydenta Rzpltej musi oznaczać równocześnie termin wyborów.

Tylko te możliwości są prawne, a innych prawnych (t. j. zgodnych z konstytucją, na której podstawie wszystkie bez wyjątku władze państwowe działają, zgodnie ze złożoną przysięgą) wogóle niema w tym zakresie.

Stanisław Stroński.

ECHA UKŁADU POLSKO-NIEMIECKIEGO

ZEBRANIE ZW. OBRONY KRESÓW ZACH. — WYWIAD Z POS. TRĄMPCZYŃSKIM

W Warszawie odbyło się z inicjatywy Zw. Obrony Kresów Zachodnich Stroński przedstawił układ polsko-

Mówca stwierdził, że według do 1-go i 2-go stopnia osadników niemieckich.

Mówca stwierdził, że wedłu do dotychczasowych, niezbyt dokładnych informacyj, Niemcy zrzekli się swych roszczeń państwowych w sumie 1 miljarda, Polska — około 600 miljonów. Polska zrzekła się ponadto prawa dalszej likwidacji majątków kolonistów niemieckich, zagwarantowanego Traktatem Wersalskim i prawa pierwokupu wobec spadkobierców 1-go i 2-go stopnia osadników niemieckich.

Prof. Stroński wskazywał, że ustępstwa byłyby zrozumiałe, gdyby Niemcy nie dążyli do zmiany granic Polski. Ale tak nie jest.

Wreszcie mówca udowadniał, że układ ten musi być ratyfikowany przez parlament.

Wybrano komitet złożony z 8 osób, który ma w najbliższym czasie urządzić wielki wiec w tej sprawie.

* * *

W kilku dziennikach ukazał się wywiad, z b. marszałkiem Sejmu, pos. Trąmpczyńskim. Sądzi on, że sprawę roszczeń finansowych należało załatwić i że sprawa likwidacji wielkich majątków niemieckich jest mniej ważną, choćby dlatego, że podpadają one pod działanie polskiego prawa agrarnego.

Natomiast nie można się zrzec prawa likwidacji t. zw. włości rentowych.

— Jest to — oświadczył pos. Trąmpczyński — dzieło osławionej komisji kolonizacyjnej, które miało odebrać naszym ziemiom zachodnim ich charakter polski, a temsamem raz na zawsze je zgermanizować.

W r. 1919 przybyła do mnie, jako do marszałka Sejmu Ustawodawczego, deputacja Niemców wielkopolskich. Oświadczyłem im, że Niemcy w Polsce będą posiadali pełnię swobód obywatelskich, poszanowanie języka i kultury. Jednego tylko odrodzone Państwo Polskie nie może tolerować, a mianowicie pomnika działalności komisji kolonizacyjnej. Ten rezultat bezwzględnej walki rządu pruskiego z narodem polskim nie może trwać w wolnej Polsce i musi być zlikwidowany.

Zapewne przykre jest wkraczanie w prawa nabyte u osób prywatnych, w danym wypadku potomków kolonistów. Trzeba jednak pamiętać, że koloniści ci nie byli zwykłymi rolnikami państw pruskiego poszukującymi ziemi i pracy, ale żołnierzami państwa pruskiego, idącymi na wschód, celem wytępienia polskości. Żołnierz ponosi konsekwencje wojny, na to niema żadnej rady. Pod względem etycznym jesteśmy więc w porządku.

Jeżeli istotnie prawdą jest, że rząd zrezygnował z wykupu włości rentowych, to stało się źle, ponieważ w ten sposób sami pomagamy rewizjonistycznej polityce niemieckiej. Prawo rządu polskiego do odkupu włości rentowych nie jest wcale wynikiem Traktatu Wersalskiego. Prawo to przeszło na rząd polski w drodze spadku po rządzie pruskim, który ze względów politycznych zastrzegł był sobie prawo wykupu osad kolonizacyjnych, aby do nich nigdy nie dopuścić żywiołu polskiego".

Przegląd prasy

W słotnej, mrocznej pogodzie zasępionej polskiej jesieni przeszło Święto Niepodległości. Szaro było na ulicach stolicy, którémi kroczyły wspaniałe oddziały defilujących wojsk narodowych, chłodny wiatr i deszcz zacierały radość serc ludzkich.

I równie chmurno i zgrzytliwie odezwały się w prasie echa tych uroczystości. Rozlały się bowiem szeroką falą zawistne rozrachunki, kto najbardziej o wolność walczył, kto ją dźwigał i umacniał, kto jej dobrze służył, a kto — przeciwstawiał.

Ponure to, przedawnione i niesłuszne swary. W mrokach niewoli trudno było wyczuć jedyne nieomylne drogi ku wolności. Cały naród tysiącami czynów różnej treści bronił się i przedzierał ku wyzwoleniu, aż Opatrzność w najtrudniejszym z dających się pomyśleć układzie stosunków pozwoliła zrealizować serdeczne tęsknoty.

PRZESZŁOŚĆ I TERAŹNIEJSZOŚĆ

Mówiąc o psychologicznej treści Święta Zwycięstwa „Gazeta Polska" pisze:

— Patrzmy częściej wstecz, obywatele. A wówczas oczy nasze, gdy wrócą do rzeczywistości dzisiejszej, będą musiały płonąć radością i weselem. To bowiem, co się stało, co jest już za nami — jest tak wielkiem szczęściem i triumfem, jest dokonaniem rzeczy tak wspaniałych i potężnych, że to, co przed nami stoi, co jeszcze nie jest dokonane, lub spory między nami stwarza — drobnym i znikomym jest dodatkiem.

Poczem kończy:

— To, co się naszemu pokoleniu już osiągnąć udało, daje nam prawo do dumy. Mamy więc podstawy, aby iść ku temu, co jeszcze przed nami stoi — z uśmiechem.

Wielka jeno szkoda, że niezawsze tejże „Gazecie Polskiej" udaje się utrzymać ten ton w jej wystąpieniach. Niechajby stał się tonem nietylko od wielkiego święta, ale i na codzień...

CZUWAJMY.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" słusznie rzuca hasło czujności:

— w jedenastą rocznicę odzyskania Niepodległości, musimy sobie powiedzieć, że spocząć nam nie wolno. Zaborczość sąsiadów jest, mimo zmiany warunków i innego zaburzenia ich państwowych sztandarów ta sama, co przed 150 laty, musimy przeto z bronią u nogi stać na straży naszych granic.

O ROLĘ ARMJI

„Z bronią u nogi" stać musi nietylko armja zawodowa. Niepodległości broni cały naród, bo tylko wtedy obrona jest skuteczna. Z tego względu troska się „Robotnik":

— Siła państwa nie jest tylko siłą stałego wojska, zawodowych oficerów. Mobilizacja wciela do szeregów lud. Od jego nastroju, wiary w państwo zależy bardzo dużo, jeśli nie wszystko. Nie możemy tej myśli szczegółowo rozwijać, ale mądry (i uczciwy) w lot zrozumie.

Kopać przepaść — w młodem państwie — nietrudno; kto ją będzie zasypywał? Kopać przepaść w młodem państwie, jest łatwo; ale do czego to może doprowadzić w momencie decydującym?

Wybory w Płocku i Sochaczewie

Większość radykalno - żydowska.

W ub. niedzielę odbyły się wybory do rady gminnej w Płocku. P. P. S. zdobyła 9 mandatów, Bund 2, „Frakcja Rewolucyjna" 3, Poale - Sion 1, syjoniści 1, ortodoksi 1, mieszkańcy przedmieścia Radziwie 1 i wspólna lista grup umiarkowanych 8 mandatów.

Głosowało ogółem prawie 13 tys. osób na 17.000 uprawnionych.

W Sochaczewie P. P. S. zdobyła 8 mandatów, „Frakcja" 2, komuniści 1, Żydzi 5, wspólna lista grup umiarkowanych 8 mandatów.

GIEŁDA

WALUTY

Dolar Stanów Zjedn. 8. 88 i jed na czwarta.

Nowy Jork 8.91 i trzy czwarte — 8.87 i trzy czwarte.
Paryż 35.20 — 35.02.
Praga 26.47 — 26.35.
Szwajcarja 173.24 — 172.38.
Stockholm 240.12 — 238.92.
Włochy 46.82 — 46.58.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poż. stabilizac. 88.00.
4 proc. poż. inwestyc. 120.50.
5 proc. państw. poż. dolarowa 64.75.
5 proc. konwersyjna 51.00.
6 proc. dolarowa 80.75.

DEWIZY

Belgja 125.06.
Holandja 360.83 — 359.03.
Londyn 43.59 i pół — 43.38.
Wiedeń 125.69 — 125.07.

AKCJE

Bank Handl. 119.00 — 120.00.
Bank Polski 174.00 — 172.00.
Bank Zachodni 76.50.
Bank Zw. Sp. Zar. 78.50.
Siła i Światło 105.00.
Warsz. Tow. Fab. Cukru 30.00.
Firley 45.00.
Lilpop 36.00 — 34.00.

Kłopoty czerwonej dyktatury

ABY STALIN MÓGŁ BYĆ WIELKIM.

Dwunasta rocznica bolszewickiej rewolucji święcona była w Moskwie dość cicho i skromnie, jeśli ją porównać z obchodem z przed roku, a zwłaszcza z pompatycznem 10-leciem przed dwoma laty. Czerwonym dyktatorom niebardzo dziś do uroczystości i festynów: kryzys wewnętrzny bolszewizmu przybrał już postać choroby chronicznej i wszystkie wysiłki Moskwy skierowane są dziś ku rozwiązaniu zagadki, jak tę chorobę pokonać. W gruncie rzeczy zaś— jak ją dalej jeszcze podniecić. Na to bowiem ostatecznie wychodzą wszystkie te przemiany i próby, mające na celu podtrzymanie jeszcze przez czas jakiś eksperymentu, na który już definitywny wyrok wydało życie.

Problem wewnętrzny Rosji porusza się od paru lat (ściśle mówiąc od chwili uzyskania przez Stalina bezkonkurencyjnie pierwszego miejsca w machinie sowieckiej) po linji, którą możnaby nazwać: dążeniem dyktatury ku nowej dyktaturze.

Hasłem rewolucji bolszewickiej była „dyktatura proletarjatu", co się w praktyce wyrażało oligarchiczną wszechwładzą pewnej grupki działaczy partyjnych. Przestrzegane tam były pewne zasady hierarchji i panowała pewnego rodzaju kolegjalność, tak, że jakkolwiek nazewnątrz ustrój sowiecki był najjaskrawszym obrazem dyktatorskiego despotyzmu, to jednak wśród ściśle zamkniętego społeczeństwa jego władców panowała, że się tak wyrazimy, nawet — republikańska demokracja.

Ze śmiercią jednak Lenina odpadła ta fundamentalna więź wewnętrzną, jaką stanowił dla partji jej twórca i bezapelacyjnie przez wszystkich uznawany wódz duchowy. Sukcesję po nim objął mechanizm partyjny, a więc biurokracja, która dla utrzymania w swem ręku władzy nie widziała innej przed sobą drogi, jak rozprawienie się gruntowne z całą „starą gwardją".

Bo jeśli autorytet Lenina górował nad wszystkiem innem, jednocząc w jednej osobie i ideologję partji i jej organizację, to Stalin reprezentować mógł już tylko to drugie. Obok niego istniał w bolszewickim synhedrjonie cały szereg ludzi, dla których Stalin był tylko jednym z dawnych towarzyszów i to zgoła nie najwybitniejszym. Indywidualność Trockiego, swego czasu przecież równoznacznego niemal z Leninem co do znaczenia — stanowisko Rykowa, jako hierarchicznej głowy partji, wreszcie rola Bucharina, jako głównego teoretyka komunizmu — wszystko to było zawadą dla ambitnych planów Stalina i jego otoczenia.

Po stracie bowiem właściwego swego twórcy dyktatura sowiecka, której konstytucję wewnętrzną w jej początkach stanowił autorytet osobisty Lenina, znalazła się w pustce ustrojowej. Z samej swojej natury wymagała na naczelnem miejscu drugiej osoby, równie bezkonkurencyjnie przez wszystkich uznawanej — ale jak do tego było dojść, skoro nikt w sobie ani tych wszystkich kwalifikacyj nie jednoczył, jakie posiadał pierwszy wódz bolszewizmu, ani też nie rozporządzał dostateczną siłą duchową?

Fakt posiadania władzy fizycznej rozstrzygnął tę kwestję. I oto automatycznie rozpoczął się proces usuwania przez Stalina wszystkich wybitnych konkurentów. Po Trockim, który już przed dwoma laty odejść musiał, przyszła kolej na usunięcie Rykowa z jego przodowniczego stanowiska w rządzie, odszedł najwybitniejszy ekonomista bolszewicki, dyrektor Banku Państwowego, Scheinman, ostatnio wreszcie usunięty został z prezesury w Kominternie Bucharin, a podobnie jak w r. 1927 hasłem dnia była walka z „lewą opozycją" Trockiego, tak obecnie wszystko stoi pod znakiem tępienia „opozycji prawicowej". Sam Stalin, który bardzo zrzadka występuje publicznie, nietylko jako mówca (do czego zresztą ma powody, gdyż mówi najfatalniejszym akcentem kaukaskim), ale i jako publicysta, z okazji ostatniej rocznicy wypisał gromką filipikę przeciw Bucharinowi. Usłużni zaś pismacy komunistyczni już całe stosy dowodów przygotowali, iż Bucharin wogóle nigdy nawet marksistą nie był i od samego początku popełniał „herezje" wobec komunizmu. Wykluczenie Bucharina z partji i radykalna rozprawa z „prawicowcami" zdają się być kwestją już niedalekiej przyszłości. W parze zaś z tem idzie gwałtowna w tej chwili „czystka" w całym aparacie sowieckim, w kraju i zagranicą.

Wszystko zaś jeden ma cel na oku. Każdy dyktator musi być postacią gigantyczną, przerastającą całe swoje otoczenie. Musi się odbijać plastycznie na tle swoich towarzyszy jako figura pomnikowa. Osiąga się to zaś dwoma sposobami: albo wartością wewnętrzną jednostki, albo — usuwaniem na bok wszystkich, którzyby dyktatora mogli przyćmiewać. Stalin, oczywista, mógł wybrać tylko to drugie. Póki będzie obok niego istniał ktokolwiek z wybitniejszych, nie zazna spokoju.

M. G.

Briand o ewakuacji Nadrenji

Trzecia strefa — po przyjęciu planu Younga.

Paryż, (12 listopada). — Radykalny „Oeuvre" donosi, iż ambasador niemiecki w Paryżu, von Hoesch, złożył Briandowi wizytę i odbył z nim dłuższą konferencję. Rozmowa miała dotyczyć ostatniej mowy Tardieu, który jak wiadomo, poruszył m. in. sprawę Nadrenji. Von Hoesch pragnął poznać poglądy na tę kwestję Brianda, jako kierownika polityki zagranicznej. Briand miał oświadczyć ambasadorowi niemieckiemu, iż kwestja ewakuacji trzeciej strefy okupacyjnej jest uzależniona od przyjęcia i realizacji planu Younga, co powinno nastąpić w najbliższym czasie. W każdym razie Francja poczyni starania, aby ewakuacja nastąpiła przed 30 czerwca 1930 r. Jak wiadomo zaś rzeczoznawcy stwierdzili, iż w praktyce ewakuacja potrwać musi 8 miesięcy. (A.W.).

Żołnierze litewscy dezerterują

Kowno, 12 listopada.—W związku z ostatnio zanotowanemi wypadkami dezercji żołnierzy i podoficerów litewskich do Polski, władze wojskowe litewskie podały do wiadomości wszystkich oddziałów, że na przyszłość wszyscy ci, którzy będą usiłowali uciekać do Polski, w razie schwytania będą stawiani przed sądem wojennym i natychmiast rozstrzeliwani (PAT.).

CZYTAJCIE i rozpowszechniajcie POLSKĘ

Nowi ministrowie niemieccy

Dr. Curtius ministrem spraw zagr.

Berlin. Na wniosek kanclerza Müllera prezydent Hindenburg mianował ministrem spraw zagranicznych dr. Curtiusa, zwalniając go jednocześnie z urzędu ministra gospodarki. W miejsce dr. Curtiusa ministrem gospodarki Rzeszy mianowany został prof. Uniwersytetu w Kolonji, poseł ludowy, dr. Moldenhauer.

Nowomianowani ministrowie są członkami niemieckiej partji ludowej. Dr. Curtius był ministrem gospodarki od r. 1927. Po śmierci ministra Stresemanna powołany został na stanowisko kierownika urzędu spraw zagranicznych. Profesor ekonomji w Uniwersytecie kolońskim, dr. Moldenhauer, zasiada w Reichstagu z ramienia niemieckiej partji ludowej od r. 1920. Należy on do umiarkowanego skrzydła partji ludowej. Cieszy się opinją zwolennika polityki Stresemanna. (PAT.).

* * *

Niezadowolenie nacjonalistów

Prasa prawicowa z „Deutsche Tageszeitung" na czele, z wyraźnem niezadowoleniem przyjęła do wiadomości nominację dr. Curtiusa, podkreślając, iż na stanowisku ministra gospodarki stał on w obozie, odnoszącym się nieżyczliwie do życzeń rolnictwa i że niedość silnie wpływał na bieg rokowań handlowych w myśl życzeń agrarjuszy. Powierzenie obu resortów, posiadających decydujące znaczenie dla przyszłego kierunku polityki handlowej Niemiec, mężom stanu, będącym zwolennikami tego samego kierunku, jest —jak oświadcza dziennik — tem groźniejsze, iż również obecny minister wyżywienia, Dietrich nie należy zgoła do „stuprocentowych" obrońców interesów agrarnych. Z tem większym sceptycyzmem — pisze „Deutsche Tagesztg." muszą przyjąć niemieckie koła rolnicze wiadomość o nominacjach obu ministrów, iż nastąpiły one w okresie, kiedy dojrzewają decyzje tak doniosłe, jak zawarcie traktatu handlowego z Polską.

Wiadomości zagraniczne

WYBORY W DOLNEJ AUSTRJI

W ub. niedzielę odbyły się w Dolnej Austrji wybory do rad gminnych. Chrześcijańsko - społeczni odnieśli sukces w osadach przemysłowych, socjalni demokraci w gminach wiejskich. Naczelnik Austrji Dolnej, dr. Buresch scharakteryzował wyniki wyborów jako małe przesunięcie na prawo.

OŚWIADCZENIE PLECZKAJTISA

Uwięziony w Insterburgu przewódcą emigrantów litewskich ogłosił, że

1) ani przeciwko Woldemarasowi, ani przeciw żadnej innej osobistości w Prusach Wschodnich zamachu nie przygotowywał,

2) że nie rozmawiał nigdy z żadnym przedstawicielem rządu polskiego lub polskich czynników rządowych na temat zamachu przeciwko Woldemarasowi, ani też przeciwko jakiemukolwiek innemu członkowi rządu litewskiego.

O celach moich — pisze Pleczkajtis — chcę tylko tyle powiedzieć, że nie pozostają one z polską polityką zagraniczną w żadnej, nawet najodleglejszej styczności.

ZJAZD LUDOWCÓW W KOWNIE

W niedzielę odbył się w Kownie zjazd partji ludowej („liaudininkai"), na którym b. premjer Sleżewiczius ostro krytykował rządy Woldemarasa. Skutkiem dyktatury Litwa straciła wiele w opinji Zachodu. Jedynie powrót do parlamentaryzmu może zdaniem Sleżewicziusa, naprawić sytuację.

Zjazd uchwalił trwać w opozycji, dopóki rząd nie zmieni metod rządzenia.

HOOVER O ROZBROJENIU

Z okazji rocznicy zawieszenia broni prezydent Hoover wygłosił mowę na temat rozbrojenia. Hoover oświadczył, że dzisiejszy pokój jest pokojem zbrojnym, gdy czynna armja i rezerwy są obecnie o 10 miljonów większe, niż przed wojną. Trwa wyścig zbrojeń. Prezydent wyraził zaufanie do przyszłej konferencji mocarstw morskich i oświadczył, że porozumienie z Anglją w sprawie zmniejszenia sił morskich, zmniejszy ciężary gospodarcze. Musi być jednak podpisany specjalny traktat, obejmujący również inne państwa.

Toast kardynała Gasparri'ego

Rocznica urodzin króla

Rzym, 12 listopada. Ambasador Włoch przy Stolicy Apostolskiej wydał w apartamentach ambasady bankiet z okazji rocznicy urodzin królewskich. Wzięli w nim udział Kardynałowie: Gasparri i Vanutelli oraz członkowie korpusu dyplomatycznego. Kardynał Gasparri wzniósł toast za zdrowie włoskiej pary królewskiej, zaś ambasador de Vecchi — za zdrowie Ojca św. (PAT.).

Patron młodzieży polskiej

ŚW. STANISŁAW KOSTKA

Wśród Świętych polskich szczególną jaśnieje chwałą i cieszy się miłością całego katolickiego społeczeństwa Święty Stanisław Kostka, ubogi nowicjusz zakonny, latorośl dumnego magnackiego rodu.

Jest patronem młodzieży naszej, świeci jej przykładem cnót chrześcijańskich, a nadewszystko czystości, pokory i pogardy dla rzeczy wielkich na ziemi, ale małych i zbędnych przed obliczem Boga.

Mógł opływać w dostatki, mógł pić z pełnej czary radości i zabaw beztroskiego życia, mógł wybrać dostojeństwa ziemskie, rozkazywać innym i sycić swą dumę rodową, ale odrzucił wszystko i o żebranym chlebie podążył z Wiednia do dalekiego włoskiego klasztoru, by w ubóstwie, posłuszeństwie uprosić sobie u Boga skarby i zaszczyty większe, niźli dać może cały świat.

Był miłym Bogu i Jego Przenajświętszej Rodzicielce. Niedługo trwała jego ziemska wędrówka. Mając lat 18 po 9 miesiącach nowicjatu oddał Panu swą nieskalaną duszę.

Podziwiać należy hart duszy tego młodzieniaszka, który w dążeniu swego do świątobliwego życia nie uległ ani złemu przykładowi otoczenia wiedeńskiego, ani tyranji brata Pawła i gniewowi surowego, zawiedzionego w swych nadziejach ojca, który widzieci chciał swego syna, już osobą duchowną, to nie ubogim zakonnikiem, ale księciem Kościoła w purpurze. Św. Stanisław poszedł tam, gdzie wzywał go głos Ojca niebieskiego, był do „wyższych rzeczy stworzony" i spełnił swe posłannictwo.

Za życia już słynął z nadzwyczajnych łask Bożych, których doznawał. W Wiedniu śmiertelną złożony chorobą, naprożno prosząc o Sakramenta Św. z rąkk anielskich przyjmuje Chleb Żywota. Umiera widząc Opiekunkę swą niebiańską, Pannę Przenajświętszą, wzywającą go do chwały nieskończonej w dzień Jej Wniebowzięcia.

Cudami po zgonie swym u rodaków słynie, wielkie zwycięstwa polskie pod Chocimem, Beresteczkiem i Lwowem Bożej Matce i jego wstawiennictwu za Polską przypisywano.

Przeszło 360 lat upłynęło od śmierci św. Stanisława a dwieście trzy od jego kanonizacji. Młodzieniaszek święty ogłoszony został patronem młodzieży polskiej, by świecił jej przykładem swych cnót anielskich, by opiekował się nią i od zasadzek szatańskich chronił.

W trudnych żyjemy czasach. Jakże dziś młodemu pokoleniu Polaków potrzebną jest opieka świętego Patrona i jego wstawiennictwa, by wyrość mogła przyszła Polska katolicka, na Państwo miłości Bożej, na Bożych prawach oparte...

I nie opuści św. Stanisław młodzieży poleconej sobie, przez wieki otaczać ją będzie skrzydłami swego ducha, minęła bowiem jak dym ziemska sława dumnego rodu Kostków, ale do końca dni trwać będzie chwała ich latorośli, która pogardziła światem, by stać się pośrednikiem między Bogiem a narodem swoim.

Wielkie bowiem rzeczy wybrał św. Stanisław i wielkim pozostanie.

L. R.

Katolicy przy pracy

W DIECEZJI ŁÓDZKIEJ

Sekretarjat Akcji katolickiej diecezji Łódzkiej organizuje w dniach 26 — 28 bm. kurs diecezjalny o Akcji katolickiej dla duchowieństwa.

Program kursu przewiduje następujące referaty:

„Nowoczesne zło i nowoczesne środki zaradcze" — ks. prał. Jasiński, „Akcja katolicka na Zachodzie i w Polsce" — ks. dr. Roszkowski, „Akcja katolicka w parafjach miejskich, wiejskich i mieszanych" — ks. kan. Kąkolewski, „Akcja katolicka wśród mężczyzn" — ks. dr. Lewandowicz, „Akcja katolicka wśród kobiet" — ks. Forecki, „Akcja katolicka wśród dzieci, młodzieży męskiej i żeńskiej" — ks. prob. Paryś, „Akcja katolicka wśród robotników"— ks. J. Piwowarczyk, „Katolicki Dom parafjalny" — ks. kan. Stańczak, „Akcja charytatywna w Akcji katolickiej" — ks. dr. Gaworzewski, „Rola sekretarjatu diecezjalnego w Akcji katol." — ks. dr. Roszkowski, „Jak bezpośrednio przystąpić do Akcji katolickiej w każdej parafji?" — ks. prał. Dzioba. (KAP).

Rozpanoszenie się

UPRZYWILEJOWANE SEKCIARSTWO

Na temat Konstytucja i Konkordat a działalność sekciarska w dniu 10 b. m. *Theologicum* wygłosił ks. dr. Z. Choromański odczyt z serji odczytów Tow. Piotra Skargi.

Prelegent w żywych barwach omówił wzrastający ruch sekciarski w Polsce i wykazał, że niektóre sekty, jak np. baptyści, adwentyści, badacze Pisma św., metodyści, marjawici, zagrażają nawet porządkowi publicznemu.

Jak ma się Państwo zachować wobec ruchu sekciarskiego?

Art. 111, 112, 113, 115, i 116 naszej Konstytucji gwarantują wolność sumienia i wyznania. Ale wolność ta nie sankcjonuje swawoli, a zresztą Państwo nie może i nie powinno tolerować sekt, które „są przeciwne porządkowi publicznemu i obyczajności publicznej" (art. 116 Konstytucji). Zresztą art. 114 Konstytucji wskazuje, że Kościół katolicki „zajmuje w Państwie naczelne stanowisko", że „rządzi się własnemi prawami". A więc inny jest stosunek i inny być powinien Państwa do Kościoła katolickiego, a inny do innych wyznań.

Konkordat wprawdzie nic nie mówi o stosunku państwa do innych wyznań, ale przecież jest aktem życzliwej współpracy i właśnie tembardziej nakłada obowiązek szanowania i ochraniania religji katolickiej. Ze względu właśnie na Konstytucję (w art. 54 jest przepisana katolicka przysięga dla Prezydenta) Państwo nie może stawiać na jednym poziomie Kościoła katolickiego i rozmaitych sekt. Źle zrozumiana wolność sumienia wprowadza u nas niezdrową i szkodliwą tolerancję dla wszelkich, nieraz szkodliwych poczynań sekciarzy, które zagrażają obyczajności publicznej.

Właśnie w imię wolnosci sumienia mamy prawo wymagać ,żeby Państwo więcej szanowało religję, która jest „religją przeważającej większości narodu". Mamy prawo się domagać — konkludował prelegent — żeby tę religję Państwo ochraniało i żeby nazwy i tytuły, będące własnością Kościoła katolickiego, tylko do niego należały. (Dziś sekty nazywają się „Katolicki Kościół Narodowy", pastorów protestanckich nazywa się bezpodstawnie księżmi i biskupami). Jeżeli nie wolno nikomu bezprawnie nosić munduru i używać tytułu oficerskiego, to dlaczegożby tylko Kościół katolicki miał być wyjęty z pod prawa.

Musimy się domagać, żeby dogmaty katolickie nie były bezkarnie zbezczeszczane w słowie i w piśmie, chociażby dlatego, że obowiązuje §73 i 74 Kodeksu Karnego.

Kończąc, prelegent zwrócił uwagę, że przy zmianie Konstytucji katolicy powinni żądać, żeby religja katolicka w Polsce była religją Państwa, żeby katolicyzm nie był tylko od święta, od uroczystości i parady, ale żeby Chrystus panował w państwie i prawodawstwie, żeby ostatnią racją Państwa było Chrystusowe Prawo.

Nasze żądania przy zmianie konstytucji

JAKIEGO WYZNANIA WINIEN BYĆ PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Kollegium kościelne Zboru Ewangelicko - Augsburskiego złożyło Klubowi Parlamentarnemu B. B. memorjał, w którym zwraca uwagę na redukcję art. VIII projektu nowej Konstytucji, opracowanego przez B.B.

Artykuł ten brzmi:

— *Przed objęciem urzędu Prezydent Rzeczypospolitej składa w Kościele Katedralnym w Warszawie lub w innem mieście Rzeczypospolitej przysięgę następującej treści: (jak w art. 54 obecnej Konstytucji bez zmiany).*

Wobec tego memorjał zaznacza:

— *Kościół Katedralny w Warszawie lub innem mieście Rzeczypospolitej jest Kościołem rzymsko - katolickim, co w związku z projektowaną ustawową przysięgą przesądza wyznanie religijne elekta na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej.*

W zastrzeżeniu art. VIII projektu Konstytucji BB jest pewna niekonsekwencja, bo podczas, gdy zastrzega on urząd prezydenta dla obywatela wyznania rzymsko - katolickiego, nie wyłącza bynajmniej expressis verbis od tego urzędu katolików narodowości niepolskiej. Formalnie więc i tacite art. VIII nie wyłącza od urzędu katolika narodowości niepolskiej, ale wyłącza stanowczo Polaka wyznania niekatolickiego.

Autorowie memorjału podkreślają, że, zgodnie z projektem B. B., nie mógłby być Prezydentem Rzeczypospolitej, ani Mikołaj Rey, ani Trentowski, ani jen. Fischer, ani Szymon Konarski, ani Ed. Jurgens, lub Gustaw Potworowski...

Wkońcu memorjał zaznacza, że psychologicznie i prawnie przysięga Prezydenta w Zgromadzeniu Narodowem nie może różnić się w konsekwencjach od przysięgi w Katedrze i uważa, iż art. VIII projektu Konstytucyjnego B. B.

— *jako pośrednio przepisujący Prezydentowi Rzeczypospolitej wyznanie rzymsko - katolickie, upośledza ustawowo wszystkich obywatcli polskich wyznania niekatolickiego, rozluźnia ich związek z Państwem Polskiem, daje wrogom Polski argument do propagandy przeciwpolskiej i wbrew najlepszej woli inicjatorów staje się czynnikiem dla Polski szkodliwym...*

Oczywiście, Kollegium pragnie skreślenia owego „szkodliwego artykułu".

Mają słuszność autorowie memorjału, gdy zwracają uwagę na niekonsekwencję projektu, pomijającego milczeniem kwestję narodowości Prezydenta, ale dlaczego właściwie przepis, iż Prezydent Rzeczypospolitej winien być katolikiem, ma być upośledzeniem inowierców w Polsce?

Przecież katolicy stanowią w Rzeczypospolitej olbrzymią większość obywateli, którzy wcale nie życzą sobie, by Polska, państwo katolickie, mogła być reprezentowana przez niekatolika. Niekatolik na urzędzie Prezydenta nie mógłby czuć się dobrze i jego wyznanie utrudniałoby mu w wielu wypadkach stosunki: wewnętrzne i zewnętrzne, np. ze Stolicą Apostolską.

Mniejszość narodowa czy wyznaniowa nie powinna być w państwie krzywdzona, ale z tego jednak nie wynika, by miała cieszyć się przywilejami z natury swej przysługującemi większości.

Wątpimy bardzo, czy patrjoci polscy, wyznania niekatolickiego, ludzie tej miary co jen. Fischer, chcieliby w takich warunkach kandydować na urząd prezydenta...

Zabawne jest zresztą ubolewanie, że Mikołaj Rey nie mógłby być prezydentem. Sądzimy, że gdyby nawet był katolikiem wcale na ten urząd nie nadawałby się, jak i Sz. Konarski i filozof Trentowski.

Memorjał w uzasadnieniach swych powiada, że 300 tys. Polaków protestantów na Mazurach Pruskich dlatego w 1920 r., podczas plebiscytu nie wypowiedziało się za Polską, że odstraszono ich utożsamianiem przez prasę polską polskości z katolicyzmem... Więc wina spadać ma na Polaków - katolików...

Na to z dużą pewnością odpowiedzieć można, że gdyby ta ludność była katolicką, silniej czułaby związek swój z resztą narodu i nie udałoby się nikomu odstraszyć jej od Polski. Protestantyzm Mazurów pruskich stał się więc ich zgubą.

Co do Ukrainy, rzekomo odsuniętej od Polski przez wyłączność wyznaniową — to czas już, pomnąc na miljony kolonistów polskich katolików pochłoniętych przez morze ruskie, zaprzestać opowiadania oszczerczych bajek historyków rosyjskich i przyznać, iż na Ukrainie działały całkiem inne przyczyny.

Ludzie i ich czyny

GŁUCHONIEMY OSZCZERCA. — BUDUJCIE DOMY. — REWOLUCYJNY ŚLUB.

GŁUCHONIEMY OSZCZERCA

Sowieckie sądownictwo dostarcza, jak zresztą i wiele innych dziedzin z życia współczesnej Rosji, kapitalnych faktów do rubryki humoru i satyry.

Jak wiadomo, główną kwalifikacją w Rosji na odpowiedzialne stanowisko jest komunistyczna prawomyślność. Mniejsza o rozum, mniejsza o przygotowanie fachowe, byle tylko pisać się obiema rękami na „program partyjny", a „funkcja" zapewniona.

Nic dziwnego, że w jednym z sądów Leningradu zaszła następująca scena:

Podsądny, barczysty chłop, na pytania odpowiada milczeniem. Sędzia o twarzy ćwierć inteligenta irytuje się.

— Mołczit, djawoł. Ja mu pokażę.

— Towariszcz sudja — mówi oskarżyciel. On mnie obraził słownie.

— Czy to prawda? — pyta sędzia.

Milczenie. Podsądny daje znaki, że nie rozumie ani słowa.

— Nu gawari! — parska gniewem sędzia.

— Towariszcz sudja. Jestem głuchoniemy — wybełkotał podsądny.

— Nu wot! Jak on ciebie mógł obrazić — stwierdza sędzia z zadowoleniem.

— Towarzysz jest wolny — brzmi wyrok.

* * *

BUDUJCIE DOMY

Mój przyjaciel, pesymista, miał dzisiaj swój zły dzień. Wszystko mu nie dopisywało i wszystko go gniewało.

Co to za pogoda? Rano słońce, człowiek wychodzi bez parasola, a po południu deszcz.

Albo ten obiad dzisiejszy: rosół przypalony, a sztuka mięsa twarda. Wogóle w Polsce nie można egzystować.

— Albo weźmy taką kwestję mieszkaniową? Nędza.

— A jednak ludzie w Polsce żyją i nb. co roku przybywa ludności pół miljona — oponowałem.

— Żyją, ale jak? Gorzej zwierząt. Po 10 — 15 osób w 6 metr. kw.. Zwiedzałeś kiedy izdebkę robotniczą?

— Nie.

— A właśnie trzeba zobaczyć.

— No, ale przecież budujemy z amerykańskim pośpiechem. Np. Bank Gospodarstwa Krajowego.

— Tak, ale domy mieszkalne budujemy tak, żeby nie było widać. Amerykanie mają drapacze nieba, a my lepianki na Żoliborzu.

Diogenes przyzwoiciej mieszkał.

Weźmy stosunki, panujące pod miastem, w t. zw. miejscowościach letniskowych. 5.000 lokali stoi tam pół roku pustkami wskutek braku urządzeń mieszkalnych, jak kanalizacja, światło i t. p. W naszych stosunkach niewykorzystanie tych lokali świadczy o skandalicznej niezaradności. I wogóle jaka przyszłość czeka ludność naszego kraju? Rocznie potrzebujemy do 90.000 izb, a buduje się niewiele więcej, niż dziesiątą część.

— Masz rację — musiałem mu przyznać. Ale widzisz, my się jeszcze poprawimy... Poczekaj ze sto lat.

— No i co powiecie? — mój pesymista uśmiechnął się.

* * *

„REWOLUCYJNY" ŚLUB

Mija dziś 25 lat od pamiętnych dni na Grzybowie.

Po pierwszem starciu z policją, manifestanci zamknęli się w kościele. Mijały godziny. Trudno było się im zdecydować na opuszczenie świątyni, gdyż otaczająca ją policja groziła masakrą.

Z powodu przebywania manifestantów w świątyni uległ zahamowaniu tok czynności kościelnych. Lecz życie ma swe prawa.

Oto więc o godz. 5 po poł. otwarły się ni stąd ni zowąd boczne drzwi kościelne i wkroczyła młoda para w ślubnych strojach. Było to prawdziwą zagadką, w jaki sposób zdołali oni dotrzeć do kościoła.

Wkroczenie nowożeńców do kościoła, przyznać trzeba, wywołało pewną ulgę, rozprzaszając nieco naprężony nastrój.

Młodzi się stropili. Lecz sytuację uratował ksiądz proboszcz, który postanowił dać młodym ślub.

Po odbytej ceremonji obecni manifestanci zanucili zamiast Veni Creator pieśń rewolucyjną. A młodzi oddalili się, jak tylko mogli najprędzej.

Orkiestra bez muzyków

GRAJĄCE „DUCHY"

Londyn i Berlin poruszone zostały ostatnim, demonstrowanym tam wynalazkiem amerykańskim, który polega na tem, by dawać for malne koncerty bez muzyków.

Na estradzie rozstawione są instrumenty muzyczne według zwykłego porządku. Nie widać ani jednego muzyka, ani dyrygenta. W oznaczonej chwili rozpoczyna się koncert, każdy instrument gra, wi dać poruszanie klawiszy i klapek, lecz niema nigdzie ludzkiej ręki.

Efekt ten osiągnięty jest za pomocą specjalnego głośnika i płyt nagranych oddzielnie przez każdy instrument, z czego powstaje pełna harmonja orkiestralna. Specjalny również mechanizm służy do poruszania klawiszy instrumentów.

Ma się wrażenie, że grają same duchy.

W drugiej połowie listopada wynalazek ten będzie demonstrowany w Wiedniu.

(„Leipziger Neueste Nachrichten").

Wartość 350 miljonów

TORPEDOWCE I ARMJA POLICJI ZMOBILIZOWANA

W londyńskim Burlington House od dnia 1 stycznia do 8 marca r. p. otwartą będzie olbrzymia wystawa obrazów sztuki włoskiej od XIII wieku. Wystawionych będzie 500 obrazów i 250 rysunków najsłynniejszych mistrzów tego okresu. Po całym świecie, głównie zaś we Włoszech, zbierane są obecnie te arcydzieła i pilnie strzeżone przed uszkodzeniem i kradzieżą. Wartość obrazów oceniona została na 7—8 miljonów funt. szter. (300 do 340.000.000 zł.).

Centralna składnica obrazów przed ich odtransportowaniem do Anglji, znajduje się w Medjolanie

Wszystkie eksponaty zostały bardzo wysoko ubezpieczone.

Okręt, który będzie wiózł cenne zbiory, obsadzony zostanie policją i detektywami, a dla obrony przed napadem piratów, towarzyszyć mu będą dwa torpedowce.

(„Daily News").

Niedziela w New-Yorku

DZIEŃ POWSZECHNEGO LENISTWA I MODY

Jakżeż inaczej wygląda dzień świąteczny w metropolji amerykańskiej, w porównaniu do naszych, tak zwykle uroczystych i nastrojowych niedziel. U nas jest to dzień prawdziwej ogólnej radości — tam powszedniego lenistwa i nudy.

Gdy u nas rozkołyszą się świąteczne dzwony na wieżach kościołów i kaplic, gdy popłynie w niebo cudna melodja tej modlitwy spiżowej, głębokim basem tonów i dyszkantem dzwonków, kaplicznych, zlewających się w jedną przepiękną harmonję, wznoszącą się jako hołd ziemi dla nieba — jakiś nastrój uroczysty, mistyczny, jakieś namaszczenie spływa na zmęczoną całotygodniową pracą i walką duszę — wypełnia się cały przestwór czemś bardzo subtelnem i duchowem i czuje się niemal namacalnie, jak z wysokich obłoków spływa na nas, jako odpowiedź na ten hymn powszechny, życiodajne błogosławieństwo wszechmocnego i dobrego Boga — Urbi et Orbi.

W New - Yorku cisza i pustka. Nie drgnie żadna fala powietrzna, żaden jej atom tym śpiewem na cześć Stwórcy. I dusza pozostaje pusta i głodna, jak ptak na bezwodnej pustyni trzepocący omdlałemi skrzydłami.

Już jest godzina późna, blisko południa, ale miasto jeszcze na-pół senne, jeszcze większość na żółto malowanych wewnętrznych stor okiennych jest zasunięta.

Śpią ludzie, by zabić nudę świątecznego dnia, który po gorączkowym, wypełnionym interesami tygodniu, wydaje im się bezbarwnym zupełnie i jakimś nieswoim, jak nagła cisza pośród huraganowego zgiełku.

Widać już gdzieniegdzie małe grupki próżnujących ludzi. Wylegli na słońce, podpierają mury kamienic, lub rozłożywszy gazetę, siadają wprost na trotuarach i patrzą bez myślnie na budzące się miasto i ruch uliczny.

Wypełniają się kina przedpołudniowe, by jakoś zabić wlokący się czas.

Nowojorczyk nie wie, co to jest przyjąć gościa w niedzielę u siebie i porozmawiać w kółku rodzinnem. Nie posiada odpowiedniego mieszkania, ani stołu, przy którymby mógł posadzić przyjaciela.

Z najbliższymi nie wie o czem mówić, bo dzisiaj niema żadnych interesów, a więc żadnego tematu do rozmowy.

Wszystko w tem mieście tchnie spekulacją i zarobkiem. Każda sekunda — to pieniądz. Na nic szlachetniejszego niema miejsca, ani czasu.

Kto ma własny pojazd, może za opłatą 50 centów wyjechać za miasto, na „świeże" powietrze. Ale na to potrzeba pół dnia czasu, zanim w szeregu samochodów wydostanie się na łono natury. Jest to więc za droga i za nudna przyjemność. Wy jeżdża więc sobie na wybrzeże Hudsonu, wzdłuż szeregu domów, staje, otwiera boczne okno i wzdycha „odpoczynek".

Albo wsiada do autobusu i jedzie przez 5-th Avenue, od pierwszego do ostatniego przystanku, co trwa 3 godziny, a kosztuje tylko 10 centów. Siedząc na górnej platformie, spogląda w dół na płynącą rzekę ludzką — i to mu „zabija" połowę nudnego dnia. Gdy powraca z tej wycieczki, już zapada wieczór.

Część publiczności kieruje się do Parku Centralnego, jedynego parku, jaki posiada New-York.

Park ten jest ze wszystkich stron pod ochroną prawa. Lecz... każdego roku lojalni nowojorczycy demolują go kompletnie. Siadają na wszystkich cokołach pomników, rozkładają się na trawie, zrywają nieliczne kwiaty, nie oszczędzają nawet i drzew. Setki tysięcy dolarów płaci corocznie miasto, by ten jedyny wentylator metropolji utrzymać i nie dopuścić, by się zamienił w dziką pustynię.

Pod wieczór obywatele idą znowu do droższych kin, kupują bilet bezterminowy i siedzą na dwu i trzech seansach, przeplatanych występami artystów, akrobatów i tancerek.

Jeżeli zaś kto pragnie pewnej oryginalności, wychodzi na Plaza, wielki plac obok najdroższego w świecie hotelu przed Parkiem Centralnym i wynajmuje powóz staroświecki z przed lat 50-ciu. Powozy te są czyste i schludnie utrzymane i śmieszą wprost swoim kontrastem wobec nowoczesnych samochodów i drapaczów chmur.

Podobną rozrywką są tramwaje uliczne, stare, brudne i zaśmiecone. Jadą bardzo powoli, tak, że każdy przechodzień z łatwością je prześcignie. Gdy się w nie wchodzi, cały wagon przechyla się na bok i póź niej kołysze, jakby zawieszony w po wietrzu.

W New - Yorku niema nic ciekawego do oglądania poza drapacza mi, statuą Wolności i Parkiem Cen tralnym. A ponieważ nic niema do oglądania, to też wszyscy śpią, wstają koło południa, kąpią się w ciasnych wannach i znowu kładą się do łóżka.

Dopiero wieczorem ruch się nieco ożywia. Wycieczkowicze wracają zmęczeni do domu po długiej, beznadziejnie nudnej przejażdżce samochodowej, idzie z areny bokserskiej, reszta zaś wstaje z drzemki całodziennej.

Niedziela już jakoś przeszła. Każdy z ulgą oddycha. A nam się to wydaje tak dziwnem, tak bardzo dziwnem i obcem wszystkim naszym tradycjom i miłowaniom.

Wszystko tam kroczy wielką, szeroką, ale strasznie twardą drogą interesu.

Jakżeż innym jest nasz świąteczny dzień, gdy każdy lepsze ubranie z szafy wyciąga i inne oblicze przywdziewa i jest zadowolony, że przeszło sześć dni pracy i teraz znalazł się czas dla nas samych, gdy można z rodziną własną serdeczniej i obszerniej pomówić i znaleźć trochę szczęścia domowego i w przyjaznem kółku przy wspólnym stole nieco wypocząć.

Cały wielki Ocean oddziela lądy Europy i Ameryki, a w tym Oceanie zatopione zostało wszystko, co człowiek tutaj miał ludzkiego, została tylko jedna jedyna idea, panująca powszechnie i absolutnie: — wszechwładny dolar.

Zawsze słońce nigdy deszczu

SAMOCHODY ZE SZKLANEMI DACHAMI

Na wystawie samochodowej otwartej niedawno w gmachu londyńskiej Olimpji, ukazał się szereg nowych samochodów, których karoserja tak była zbudowana, że cały dach zrobiony był ze szkła.

Byłaby to nowość bardzo przyjemna, raz na zawsze bowiem rozproszyłaby wieczne mroki wnętrz samochodowych.

Dając stałe i obfite światło jednocześnie dach szklany chroniłby pasażera przed deszczem.

Opinja publiczna z wielkiem uznaniem przyjęła ten nowy dowód postępu w dziedzinie automobilizmu.

Właściciele taksówek londyńskich mają szczery zamiar wprowadzenia dachów szklanych do swych dorożek samochodowych Czekają tylko na ostateczne pozwolenie władz policyjnych, które jeszcze mają pewne wątpliwości, obawiając się, że w razie, gdyby kto na taki samochód rzucił kamieniem, byłoby zagrożone bezpieczeństwo pasażera.

Jest jednak na to rada w postaci szkła zahartowanego.

(„Daily News").

Chybiona wielkość

NIEREKORDOWY REKORD AMERYKAŃSKI

Wiadomo powszechnie, jak Amerykanie lubią „biggest in the world", największe rzeczy na świecie i że jest to punkt słaby ich ambicji.

W porcie Charleston zbudowano ostatnio olbrzymi most, który pobił wszystkie rekordy, zwłaszcza rekord wysokości mostu. Jest to — „Cooper River Bridge".

Przez trzy dni obchodzono uroczyście otwarcie tego mostu.

Na szczęście w tym czasie zawinął belgijski statek szkolny, „L'Avenir" i pierwszy musiał próbować przejazdu pod mostem. Nie stety, ta mała w porównaniu do morskich kolosów łupinka, miała za wysokie nawet na Charlestoński most maszty.

W jednej chwili zmienił się nastrój mieszkańców miasta w stosunku do młodych belgijskich marynarzy. Wszyscy patrzyli na nich, jak na przestępców.

— Dlaczegoście nie przyjechali nieco mniejszym okrętem? — zagadnęła ich jakaś poważna lady amerykańska.

— A dlaczegoście nie zbudowali wyższego mostu? — usłyszała w odpowiedzi.

Lady poszła dalej, trzęsąc się z oburzonej dumy.

(„La Dernière Heure").

NOWELA

TO BYŁA MIŁOŚĆ

1)

Barwny tłum sunął alejami parku, wypełniając jego place i najustronniejsze miejsca.

Srebrne promienie słońca padały na ziemię, ogrzewając jej skostniałe od mrozów zimy ciało. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, drzewa i kwiaty okrywały zielenią swe konary i łodygi przyozdabiały się rozchylającemi pąkami.

Park wyglądał cudnie w swej dziewiczej zieleni, okraszony pastelowemi kolorami wiosennej flory. Ławki podobne były kłębom kwietnym. Kobiety wyglądały jak duże barwne motyle.

Panie w eleganckich modnych tualetach, panowie w pięknie skrojonych wiosennych garniturach, roześmiani, beztroscy, przechadzali się po parku, z rozkoszą wdychając wiosenne, wonią bzu i jaśminu przepojone, powietrze.

Z ich twarzy razem z buremi chmurami, razem ze słotą marcową, zniknęły piętna smutku i trosk dnia powszedniego. Kwaśny uśmiech sczezł gdzieś, z chwilą pierwszego wiosennego promyczka. Dnie wiosny dawały im chwile radosne, pozwalając choć na krótki czas zapomnieć o dniu wczorajszym i nie myśleć o jutrzejszym. Wszystkie komórki organizmu przepełnione były radością życia, organizmu tętniącego żywą, gorącą krwią, która zdała się rozsadzać arterje w hymnie dziękczynnym Stwórcy, za swój byt.

— A przecież należałoby — lu·
*[dzie! — podziękować komuś *)*
Za to, że jestem dźwięczącą struną
[wśród ogromu.
Krzyczeć i śmiać się i płakać
[w podzięce
Za to, że oczy mam zdrowe
[i usta i ręce,
Za to, że żyję! Że oddycham!
[Jestem!
I czegoż można chcieć więcej?
[Mówcie! Czegoż więcej?

Niewski darmo starał się skupić uwagę nad czytanemi skryptami. Co chwila łapał siebie na odbieganiu myślą od ekonomji. Gdy przyszedł do parku, było jeszcze bardzo mało ludzi. Z łatwością udało mu się znaleźć w bocznej alei, pustą ławkę, na której zaraz się ulokował i wziął się do studjowania skryptów z ekonomji. Z początku szło mu to z łatwością. Niczem nie absorbowany, zagłębił się w odcyfrowaniu skrzętnie robionych no tatek.

Godzinę może udało mu się spokojnie przeczytać kilka zeszytów Spokój jego zakłóciła jakaś rodzina, która w całym swym składzie ulokowała się na jego ławce. Pani, — otyła jejmość, w wiosennej garsonce. Małżonek był godny swej połowicy uroczyście obnosząc na wypukłości swego brzucha grubą, złotą dewizkę, symbol zamożności. Dwóch rumianych chłopców z czupryanmi, których anarchicznych skłonności nie mogła pozbawić szczotka i grzebień, kompletowało stadło.

Z początku cała rodzina, ulokowawszy się na ławce przy Niewskim, zachowywała się spokojnie. Pan zapalił cygaro i puszczając kłęby dymu, z pod nawpół przymkniętych powiek, spoglądał leniwym i sennym wzrokiem przed siebie. Pani, sapiąc ciężko, wachlowała swą purpurową, zgrzaną twarz. Chłopcy również siedzieli spokojnie, bezmyślnie obserwując przechodniów. Po chwili większy zwrócił się do matki.

— No, kiedyż my nareszcie zjemy te pomarańcze, zaschło mi w gardle, że nawet splunąć niema czem...

Niewski spojrzał na małego, zgorszony tonem i formą zapytania.

Matka rozwinęła paczkę z pomarańczami, wzięła od męża scyzoryk i obrawszy pomarańcze, dała je synom. Obrane skórki położyła na ławce. Chłopcy zapychali się pomarańczami, wypluwając ziarna na ścieżkę i z zadowoleniem machali nogami, które jeszcze nie mogły do stać ziemi. Skonsumowawszy, nudząc się, zaczęli szukać jakiejś rozrywki. Młodszy zauważył leżące na ławce skórki z pomarańczy.

— Wiesz co Heniek?! — rzekł do brata — Będziemy rzucali te skórki do kosza. Zobaczymy, który z nas jest celniejszy.

— Dobra myśl! — skwapliwie podchwycił Henio. — Stary już chrapie, a matka nie zwróci uwagi.

Rzeczywiście, pater familias przymknąwszy powieki, drzemał. Niedopalone cygaro zwisało w kącie jego grubych warg. Słupek popiołu, zdmuchnięty lekkim wietrzykiem, spadł na klapy angielskiego garnituru. Matka zaś była zagłębiona w lekturze „Czerwoniaka".

Chłopcy, ośmieleni odwróconą uwagą rodziców, zeskoczyli z ławki i stanęli przed nią o kilka kroków.

Zawody rozpoczęły się...

Kawałki skórki przelatywały koło Niewskiego i padały obok kosza, znajdującego się tuż przy ławce, na której końcu siedział. Żaden z chłopców nie mógł trafić do kosza. Skórki padały na ścieżkę lub na trawnik Jedna z nich upadła pod nogi Niewskiego. Nic nie rzekł, myśląc, że to się nie powtórzy. Lecz zacietrzewieni chłopcy zapomnieli, że prócz nich i kosza, cośkolwiek się jeszcze w parku znajduje. Gdy zabrakło skórek, celowali kamykami i grudkami ziemi.

Niewski z pod oka spoglądał na te harce, które zaczęły go już denerwować. Ponieważ pociski, rzucane niezbyt celnie przez zapalonych zawodników, padały za blisko, zachodziła obawa, że wreszcie, któryś z nich trafi w niego.

Stanisław Baranowski.

(C. d. n.).

*) Fragment Niedosytu. — Kazimiera Alberti.

Z KINOTEATRÓW

HOLLYWOOD: Miłość bez grosza. Reż.: Clarence Badger. Wł. biura Paramount.

Brzydka, ruda Klara!

Międzynarodowe mieszczaństwo znalazło tę, która jest z krwi i kości jego, z wyglądu, układu, manier, i w mig rozprzestrzeniło sławę jej od jednego krańca świata do drugiego.

Rudowłosa Klara — nieskomplikowana i wulgarna, chytra i mądra, jak stan, który reprezentuje — jest najeskpansywniejszem, najwymowniejszem świadectwem demokratyzmu pnącego się w stratosferę gdzie błękitna krew obowiązuje z wynikiem tym, że sentyment będący najjawniejszą cechą tych ludzi, przygważdża ich zawsze do wąskich ścian, w których się rodzą — dbając o byt klasy!

Klara szuka miljonera. Ale od pierwszej chwili jesteśmy przekonani, że ona wyjdzie za takiego samego biedaka, za jakiego wyszła jej matka. I tak musi się stać. Bo jej demokratyzm liberalny jest demokratyzmem reprezentatywnym. Gdyby wyszła za miljonera, to tylko za takiego, który albo z suteryn pochodzi, albo do suteryn zejdzie, gdzie bez wstydu zabierze się do roboty domowej. Trzeci stan musi być apoteozowany w filmach z rudowłosą Klarą. Jego drobne interesy i kłopoty muszą natrafić na apologietę, któryby potrafił je bronić z równą powagą jak pretensyj Burbonów do ceremonjału królewskiego. Drobna nędza, nędza niejako zlokalizowana, jako odchylenie, częściej rzeczywistość w mieszczańskim domu musi być z najlepszej strony, czasem nawet humorystycznej, oglądana.

Bow — jest tem, co w życiu jest w cenie: kobietą zaradną. Jej stosunek do życia stały, radosny, zdobywczy i bez uprzedzeń, uznaje tylko ofenzywę jako broń. Ustawicznie w ruchu, walczy skutecznie ze zmorą seksualną i chorobą uwodzicielską strony męskiej. Jest w takiem jej nastawieniu ukryta, cała, głęboka tragedja kobiety zetkniętej na jednej płaszczyźnie zmy słowej z mężczyznami. Odnosimy wrażenie, że ona stara się oszałamiać, „zagadać", zahukać, zainteresować wszystkiem innem, aby w niej nie dostrzeżono kobiety. Usta wicznie drżąc o siebie, pamięta o ubóstwie domu rodzicielskiego — czystość jest w niej warunkiem żywotności energji. To też w obliczu każdego czuje się jak biuralistka wobec szefa. A gdy pomyślimy, że w tej małej tkwi kobieta, zrozumiemy tę sromotną tragedję życia w cuglach!

Wielka artystka!

H.

Z FILHARMONJI

J. Dahmen — Z. Wojciechowski.

Popołudniowy niedzielny koncert symfoniczny w Filharmonji mieścił dwie atrakcje: mianowicie występ skrzypka J. Dahmena jako solisty, oraz p. Z. Wojciechowskie go jako dyrygenta. P. J. Dahmen, koncertmistrz orkiestry opery drezdeńskiej, wystąpił u nas po raz pierwszy tamtego sezonu, urządzając własny recytal w sali Konserwatorjum i wtedy dał się poznać jako wybitny skrzypek. Zalety jego gry uwidoczniły się jeszcze lepiej podczas ostatniej produkcji. Wykonany przez p. Dahmena kon cert skrzypcowy Mendelsohna odznaczał się zdrowem ujęciem bez tak często u innych skrzypków zauważyć się dającego przesadnego sentymentalizmu. O ile chodzi o sa mą technikę, to posiadł ją artysta w wysokim stopniu; prawa ręka jest u niego doskonale wygimnastykowana, tak, że szczegóły starannie opracowane wypadły precyzyjnie.

Dyrygent p. Z. Wojciechowski jest obecnie po p. Stermiczu dyrek torem opery poznańskiej. Posiada więc należytą rutynę kapelmistrzowską; w związku z tem prowadzi orkiestrę pewnie, zdecydowa nemi ruchami swej pałeczki. Zarówno w uwerturze do opery Rienzi R. Wagnera, jak i w symfonji Dworzaka „Z nowego świata" ze sposobem interpretacji p. Wojciechowskiego można się zgodzić; kontury obu tych kompozycyj były bowiem należycie podkreślone; brakło może czasem silniejszej ekspresji.

J. Gł.

DROBIAZGI FILMOWE

Reż. Wiktor Biegański ukończył film pod tytułem: Kobieta, która grzechu pragnie.

O tym filmie Biegański powiada:

Treść jest zdrowa i umoralniająca Na tle przecudownych krajobrazów, o pięknie których nie mają tu pojęcia, osnuliśmy treść dość sensacyjną, zaczerpniętą z prawdziwego zdarzenia. Nie jest to film, w którym buszują namiętności, lecz jest to opowieść życiowa, która da widzom przeżycie prawdziwe. Mojem zdaniem w realizacji tego filmu można było znaleźć powody do pokazania piękna rodzimego krajobrazu. To co odfotografowaliśmy w szeregu dziewiczych zakątków beskidzkich będzie istną rewelacją, ożywione zostały te ustronia przez interesującą nawet emocjonującą akcję.

— Słowem będzie to interesujący film?

Tak, o polskim podłożu, polski w treści i wykonaniu film. Podkreślam, że najbardziej dbałem o jego polskość. I sądzę z głosów ludzi, którzy ten film oglądali celu swego dopiąłem, kończy rozmowę sympatyczny reżyser.

ZE SZTUKI

KONKURSY ARTYSTYCZNE

W czwartek, 14 listopada odbędzie się w Polskim Klubie Artystycznym wieczór dyskusyjny na temat konkursów artystycznych.

Referują: prof. Wacław Husarski i prof. Władysław Skoczylas. Temat ten wywoła niewątpliwie wielkie zainteresowanie wśród sfer artystycznych ze względu na swoją aktualność wobec rozstrzygnięcia w ostatnich czasach kilku wielkich konkursów artystycznych. Początek o godz. 8-ej.

TEATRY STOŁECZNE

TEATR WIELKI: Dziś odbędzie się wznowienie Moniuszkowskiego arcydzieła „Widma" pięknego i nastrojowego misterjum muzycznego. Udział w przedstawieniu wezmą panie Karwowska, Olgina, Skoniecznо-Czernicka oraz panowie: Wiśniewski w roli Guślarza, Paewicz, Bolko, Brodnicki i Trembicki. Ponadto wystąpią również artyści dramatu: panie Jasińska, Halska i Dobrowolska i panowie: Hryniewicz i Niwiński. Chór Opery Warszawskiej został wzmocniony udziałem znakomitego chóru „Lutni". Chóry przygotował p. Jerzy Sillich.

W czwartek grane będą trzy nowe niedawno wystawione balety „Ostatni pierot", „Kleks" i „Serduszko" w całkowitej premjerowej obsadzie z primabaleriną Szmolcówną, Niną i Feliksem Parnellami na czele pod dyrekcją kapelmistrza Bojanowskiego.

TEATR NARODOWY: Dziś przed stawienie szt. Sheriffa „Kres wędrówki".

TEATR NOWY. — Daje codziennie komedję Szaniawskiego „*Adwokat i róże*", która w sezonie ubiegłym osiągnęła sukces niebywały w teatrach dramatycznych.

TEATR LETNI. — Dziś i dni następnych arcyzabawna krotochwila Kazimierza Wroczyńskiego „*Wywczasy donżuana*".

TEATR MAŁY. — Dziś i jutro ciesząca się dużem powodzeniem komedja Molnara „*Olimpja*".

TEATR POLSKI — gra codziennie hucznie oklaskiwaną komedję paryską „*Pan Topaz*" z Maszyńskim Samborskim i Milą Kamińską.

WIDOWISKA

OPERETKA L. MESSAL. Marszałkowska 114. Dziś i codziennie „Złociste marzenie" operetka w 3 aktach, muzyka Hugona Hirscha, z udziałem L. Messal, Poli Śliwińskiej, Malinowskiego, Sulimy-Jaszczołta, S. Śliwińskiego w rolach głównych. Początek o godz. 8 i 10 wiecz.

TEATR ATENEUM. Ul. Czerwonego Krzyża 20. — Dziś komedja Dymowa „Bronx-Express" w reżyserji Krasnowieckiego.

TEATR MORSKIE OKO: Codziennie wielka rewja inauguracyjna p. t.: „Cała Warszawa".

TEATR QUI PRO QUO. — Wielka rewja aktualna „Coś wisi w powietrzu".

MUZYKA

RECITAL SKRZYPCOWY J. DAHMENA. W czwartek dn. 14 bm. świetny skrzypek holenderski Jan Dahmen daje własny recital skrzypcowy w sali Konserwatorjum. Skrzypek ten jest już dobrze znany publiczności warszawskiej z zeszłorocznych i tegorocznych koncertów. Przy akompanjamencie M. Dahmen odegra świetny ten skrzypek utwory Schuberta, Mozarta i Lalo. Bilety „Orbis" Marszałkowska 98.

KWARTET DREZDEŃSKI W KONSERWATORJUM. W sobotę 16 bm. wieczór muzyki kameralnej. Na wieczór ten Dyrekcja sali Konserwatorjum zaprosiła jeden z najlepszych zespołów kameralnych Kwartet Smyczkowy drezdeński, który wykona kwartety Haydna, Beethovena i Czajkowskiego. Bilety „Orbis" Marszałkowska 98.

NA FALACH ETERU

Program Polskiego Radjo na czwartek, dnia 14-go b. m.:

212,5 kc WARSZAWA 1411,7 m

12.30 Koncert Szkolny z Filh. Warsz.
16.15—17.15 Koncert gramof.
17.15 „Wśród książek".
17.45 Koncert solistów.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25—19.40 Muzyka gramof.
20.15 Polowanie w dżungli na grubego zwierza.
20.30 Muzyka lekka.
21.30 Słuchowisko z Krakowa.
22.25 Ostatnia fala.
23.00—24.00 Muzyka tan. z Oazy.

959 kc KRAKÓW 312,8 m

12.30—16.15 Transm. z Warsz.
16.15—17.15. Koncert gramof.
17.15—17.40. Pogadanka „Kosmetyka".
17.45. Transm. z Warsz.
18.45. Rozmait., „Gadki podhalańskie".
19.10. Transm. z Warsz.
19.25—19.50. Odczyt p. t.: „Henryk Sienkiewicz".
20.05. Koncert wieczorny.
21.30. „Ze wspomnień cyklisty" Prusa.
22.15—24.00. Transm. z Warsz.

896 kc POZNAŃ 334,8 m

7.15—7.30. Gimnastyka poranna.
12.30—14.00. Koncert dla mł. szkl.
16.55—17.10. „Korespon krótkofalowa".
17.10—17.30. „Żywe Iskry" — recytacje.
17.30—17.45. Kwadrans gospodarczy.
17.45—18.45. Koncert gramof.
18.45—19.05. Nadprogram.
19.20—19.46. „Międzynarod. Zjazd globoznawczy w Królewcu".
19.40—20.00. Skrzynka rolnicza.
20.00—20.25. Kurs języka franc.
20.30—21.10. Recital fortepian.
21.10—21.30. Arje operetkowe.
21.30—22.15. Słuchowisko.

734 kc KATOWICE 408,7 m

12.10—12.30. Muzyka gramof.
12.30—14.00. Koncert z Warsz.
16.20—17.15. Koncert gramof. 2
17.15—17.45. „Mieszczanie śląscy przed kilkuset laty".
17.45—18.45. Koncert z Warsz.
19.30—19.55. „Grań lodowego w listopadzie" — cz. II.
20.05—21.30. Transm. z Krakowa
21.30—22.15. Transm. z Krakowa
22.15—24.00. Transm. z Warsz.
23.00—24.00. Muzyka tan.

779 kc WILNO 385 m

11.55—14.00. Transm. z Warsz.
16.15—17.00. Koncert gramof.
17.00—17.15. Nieco poezji.
17.15—18.45. Transm z Warsz.
18.45—19.10. Pogadanka radjot.
19.10—19.35. „Cechy żywej materji".
19.35—20.05. Koncert gramof.
20.05—20.30. „Przegląd filmowy"
20.30—23.00. Słuchowisko z Krakowa.
23.00—24.00. „Spacer detektor."

ZAGRANICZNE

19.30. *Budapeszt.* „Hary Janos" opera.
20.00. *Lipsk.* „Ucieczka do Wenecji" — sztuka Kaisera.
20.00. *Wrocław.* Koncert symf.
20.00. *Medjolan.* „Bal maskowy" opera Verdiego.
21.00. *Sztutgart.* „Odkrycie bieguna północnego" — słuch.
21.00. *Londyn.* Koncert symf.
21.30. *Bruksela.* Koncert kameralny.
23.20. *Londyn.* Kabaret.

Co słychać w Warszawie?

OFIARY.

Na kościół Opatrzności w Warszawie złożył p. Józef Deka z Gorzałkowa zł. 2.

Odczyt

Koło Teologów Stud. U. W.

W czwartek dn. 14 b. m. o godz. 8 wiecz. w sali Theologicum, Traugutta Nr. 1.

Ks. dr. St. Trzeciak wygłosi odczyt p. t. „Typ i charakter narodu żydowskiego w czasach Chrystusa Pana", 1-szy z cyklu biblijnego. Bilety od 50 gr. do 1 zł., a dla młodzieży akad. wstęp wolny.

Obniżenie ceny kasz

Nowy cennik sklepowy

Odbyło się posiedzenie przedstawicieli związków handlujących towarami mączno - kolonjalnemi, na którem uchwalono nowy cennik tych towarów, obniżający ceny kasz: krakowskiej maczku 0 z 1 zł. 25 groszy do 1 zł. 20 groszy, maczku 00 i 000 z 1 zł. 40 gr. do 1 zł. 30 gr., gryczanej białej z 1 zł. do 95 gr., łamanej z 90 gr. do 85 gr., pałonej z 1 zł. 10 gr. do 1 zł. 5 gr., pałonej łamanej z 90 gr. do 85 gr., fasoli cukrowej z 1 zł. 70 gr. do 1 zł. 60 gr., podwyższający natomaist cenę fasoli białej z 1 zł. 20 gr. do 1 zł. 25 gr. za kg.

Stolica dba o oświatę

Nowe gmachy szkolne

Oprócz oddanych w tym roku do użytku 4 gmachów dla miejskich szkół powszechnych przy ul. Leszno, Gostyńskiej i dwóch przy ul. Okopowej, w budowie są jeszcze gmachy dla dwóch szkół powszechnych przy ul. Elbląskiej i Strzeleckiej. O ile obecna pogoda potrwa jeszcze przez pewien czas, gmach przy ul. Elbląskiej będzie wykończony i oddany do użytku w roku przyszłym.

Upiększenie stolicy

Kwiaty na skwerach i w parkach

Dział ogrodniczy wydziału technicznego magistratu przystąpił do wysadzania na skwerach i parkach miejskich kwiatowych cebulek tulipanowych w ogólnej ilości około 40,000 sztuk, w większości własnej hodowli. Cebulki tulipanów dlatego są sadzane na jesien, by mogły się jeszcze przed zimą zakorzenić, gdyż tylko wtedy wydają na wiosnę piękne i silne kwiaty.

Do dekoracji wiosennej kwietników w parkach i na skwerach miejskich dział ogrodniczy przygotował podczas bieżącej jesieni przeszło 30.000 bratków różnych barw, które zasadzone będą, gdy tylko przekwitną tulipany. Oprócz bratków zasadzone będą stokrocie.

Sanacja ruchu ulicznego

Ukaranie szoferów

Komisarz rządu m. stoł. Warszawy odebrał prawa jazdy następującym kierowcom dorożek samochodowych: na stałe Kazimierzowi Saksowi, za spowodowanie nieszczęśliwego wypadku w stanie nietrzeźwym i zabranie samochodu właścicielowi bez jego zgody, Janowi Kanownikowi, z powodu braku kwalifikacyj moralnych i Kazimierzowi Jędrale, za przywłaszczenie pieniędzy i przyswojenie części zapasowych samochodu.

Do czasu wyniku sprawy sądowej: Kazimierzowi Wierzbickiemu, za oddanie swego pozwolenia osobie drugiej, niemającej prawa kierowania samochodem i Feliksowi Kołodziejczykowi, za spowodowanie wypadku wskutek nieostrożnej jazdy, wreszcie na 1 miesiąc Mojżeszowi Magidzie, za spowodowanie wypadku wskutek nieostrożnej jazdy.

Coraz mniej mieszkań

Znów walący się dom

Urząd inspekcyjno - budowlany magistratu zwrócił się do 26 komisarjatu P. P. o wezwanie lokatorów jednopiętrowego domu murowanego w nieruchomości przy ul. Marji Kazimiery 1-3 od strony ul. Potockiej, do opróżnienia lokali w terminie do 25 listopada, gdyż dom ten, jako zrujnowany i grożący w obecnym stanie zawaleniem, zagraża bezpieczeństwu publicznemu. W razie niezastosowania się do tego zalecenia, zarządzona będzie przymusowa eksmisja.

Opieczętowanie piekarni

Za brud i niechlujstwo

Starostwo grodzkie Warszawa-Północ opieczętowało piekarnię Sury Białylew (Prosta 17) do czasu uporządkowania za niezwykle antysanitarny stan. Między in. podłoga w piekarni pokryta jest grubą warstwą błota, pracownicy zatrudnieni są bez fartuchów, w brudnej odzieży etc.

14 linij autobusowych

powstanie w Warszawie

Dyrekcja tramwajów miejskich i autobusów opracowała wielki plan rozbudowy ruchu autobusowego w pięcioleciu 1930 — 1935.

Plan ten przewiduje powstanie z już istniejącemi linjami 14 linij komunikacji autobusowej. Trasa tych linij ustalona będzie w porozumieniu z wydziałem technicznym magistatu i jest uzależniona od budowy nowych chodników asfaltowych.

Tramwajowe bilety ulgowe

Ważne do 8 i pół rano

Poranne bilety ulgowe w tramwajach (dla wszystkich udających się do pracy) na przejazd do godz. 8 rano (abonament 10 biletów za 1 zł. 30 gr.), od 6 b. m. t. j. od wprowadzenia nowego rozkładu jazdy, ważne są do godz. 8 i pół rano, a więc bilety te przystosowane są do zmienionych godzin urzędowania.

Pomieszczenia dla 600 osób

Dwa domy dla bezdomnych

Budowa dwóch domów dla bezdomnych przy ul. Zawiszy ukończona będzie w tym miesiącu. Jeden będzie oddany do użytku 15 b. m., drugi 25 b. m. W ten sposób budowa ich będzie trwała niespełna 2 miesiące dzięki iście amerykańskiemu pośpiechowi. Domy te będą zawierały po 40 dużych izb, w których można będzie ulokować łącznie około 600 osób. Konstrukcja gmachu jest żelazo - betonowa z zapełnieniem go celolitem (najnowszy materjał budowlany), co daje gwarancję suchości budynków i możność niezwłocznego zajęcia ich przez lokatorów.

ŚMIERĆ STARCA

Śmiertelny skok pod pociąg

61-letni Mateusz Oprządek, szewc, chcąc pozbawić się życia, rzucił się pod pociąg kolejki Warszawa-Grójec w Warszawie.

Sędziwego desperata, z ranami głowy i czoła, pogotowie przewiozło do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie życie zakończył.

* * *

POD TRAMWAJEM

Wypadek na ul. Solnej

Na rogu ul. Solnej i Leszno dostała się 60-letnia Marjanna Hróz, żebraczka (Leszno 93), pod tramwaj, doznając poranienia lewego kolana.

* * *

DWIE OSOBY POTŁUCZONE

Wypadki samochodowe

Na rogu ul. Rynkowej i Grzybowskiej, samochód najechał na 34-letnią Eugenję Gitermanową, przy mężu (Łucka 15), która doznała poranienia głowy i prawej nogi.

Na rogu ul. Brackiej i Żórawiej dostał się pod samochód 23-letni Antoni Walenturski, (Fabryczna 6), robotnik, który był pijany. Doznał on poranienia czoła i twarzy. Poszkodowanym pomocy udzieliło pogotowie, poczem przewiozło do domu.

* * *

NIEOSTROŻNOŚĆ PRZY PRACY

Upadek z rusztowania

Przy ul. Karolkowej 43, spadł z rusztowania z wysokości 1-go piętra 30-letni Klemens Markiewicz, doznał on potłuczenia nóg, co stwierdził przybyły na miejsce lekarz pogotowia.

KRADZIEŻ MOTOCYKLA

Wartość 2,000 zł.

Z podwórza domu Wawerska 3, skradziono motocykl marki „Triumph" z wózkiem Nr. 20987, wartości 2.000 zł., należący do Henryka Jędrzejewskiego, lokatora tegoż domu.

* * *

ZŁODZIEJ RECYDYWISTĄ

Po wyjściu z więzienia

Bolesław Jambor, Dzika 62, po odbyciu miesięcznej kary więzienia, za kradzież 2-ch sedesów w biurze technicznem, znowu przyszedł do wspomnianego domu i skradł kociołek do bielizny, wartości 15 zł., należący do Józefy Kocielskiej.

Poszkodowana, dopiero w kilka godzin później spostrzegła kradzież. — Traf zrządził, że wychodzącego z kociołkiem zauważyła żona dozorcy Woźniakowa, lecz Jambor oświadczył jej, że idzie po węgiel. Nazajutrz Jambora aresztowano przy ul. Jasnej 2 i odprowadzono do 13-go komisarjatu. J. oświadczył, że kociołek sprzedał za 3 zł.

* * *

DOZORCY DOMOWI

Na ulice do pracy!

W myśl przepisów oczyszczania miasta obowiązuje Z. O. M. tylko 275 dni w roku, t. j. na wiosnę, w lecie i w jesieni. Natomiast przez cały okres zimy, t. j. od 1-go grudnia—do 1-go kwietnia oczyszczaniem ulic i chodników ze śniegu w dalszym ciągu będą się zajmować dozorcy domowi.

Wieści z kraju

Święto Niepodległości na prowincji

BIAŁYSTOK

W wigilję Święta Niepodległości przeciągały ulicami miasta orkiestry wojskowe i organizacyj społecznych.

W poniedziałek o godz. 10 r. odbyło się uroczyste nabożeństwo w świątyniach wszystkich wyznań, a o g. 11-ej defilada. Popołudniu orkiestry wojskowe koncertowały w różnych częściach miasta.

O godz. 17-ej w sali teatru „Palace" odbyła się uroczysta akademja.

Wieczorem odbył się u p. wojewody raut, który zgromadził elitę miejscowego społeczeństwa. We wszystkich szkołach odbyły się specjalne pogadanki i odczyty.

KATOWICE

Obchód 11-lecia odzyskania niepodległości rozpoczął się o godz. 10 nabożeństwem, które ks. Biskup Lisiecki odprawił w kościele katedralnym.

Po nabożeństwie wojewoda w otoczeniu reprezentantów władz cywilnych i wojskowych przyjął defiladę oddziałów wojskowych. Wieczorem odbyło się w teatrze uroczyste przedstawienie dramatu Słowackiego „Złota czaszka".

Na całym Śląsku obchodzono rocznicę bardzo uroczyście, urządzając nabożeństwa, odczyty i akademje.

KRAKÓW

W dniu święta narodowego o godz. 10 ks. Metropolita Sapieha odprawił uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu.

Po nabożeństwie odbyła się pod Wawelem wspaniała defilada oddziałów garnizonu krakowskiego, strzelca, P. W., Sokoła i policji państwowej.

W szkołach urządzono poranki. O godz. 12 w poł. odbyła się w sali Starego Teatru uroczysta akademja z udziałem przedstawicieli władz.

Na zakończenie święta odbyło się wieczorem w teatrze uroczyste przedstawienie sztuki J. Wiśniowskiego p. t.: „Wiatr od pól".

LWÓW

W drugim dniu uroczystości odbyło się o godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym.

Po skończonem nabożeństwie przedstawiciele władz przeszli pod pomnik Mickiewicza, gdzie odbyła się defilada oddziałów wojskowych wszystkich rodzajów broni oraz przysposobienia wojskowego.

Wieczorem w teatrze miejskim odegrano operę Moniuszki „Halka".

Miasto było bogato udekorowane flagami i zielenią. Wieczorem budynki rządowe iluminowane były tysiącami świateł.

ŁÓDŹ

Na program święta narodowego w Łodzi złożyły się uroczyste nabożeństwa w katedrze i w świątyniach wszystkich wyznań, poczem nastąpiła defilada oddziałów garnizonu, strzelców, P. W., straży ogniowej i policji, odebrana przez dowódcę O. K. gen. Małachowskiego i wojewodę Jaszczołta. Wieczorem odbyła się uroczysta akademja w sali Filharmonji. Fabryki były przeważnie czynne.

ŁUCK

Uroczystości z okazji 11-lecia odzyskania Niepodległości przybrały na Wołyniu charakter ogólnej manifestacji.

We wszystkich miastach w przeddzień święta odbyły się capstrzyki. Miasto Łuck było bogato udekorowane i iluminowane. W poniedziałek o godz. 10 rano w świątyniach wszystkich wyznań odbyły się nabożeństwa. W katedrze łuckiej uroczyste nabożeństwo odprawił ks. Biskup, Infułat Wałczykiewicz.

O godz. 12 odbyła się defilada. O godz. 12.30 wojewoda Józefski przyjmował życzenia od przedstawicieli społeczeństwa, sądownictwa i t. d. Wieczorem odbyła się akademja w sali teatru miejskiego.

TORUŃ

Obchód 11-lecia odzyskania niepodległości rozpoczął się o godz. 10 nabożeństwem w kościele garnizonowym. Po nabożeństwie odbyła się przed pomnikiem Józefa Piłsudskiego defilada oddziałów wojskowych wszystkich rodzajów broni.

Wieczorem w teatrze miejskim odbyło się uroczyste przedstawienie.

O godz. 13 p. wojewoda Lamot udekorował żetonami honorowemi 26 robotników z okręgu pomorskiego, którzy przepracowali w jednym i tym samym zakładzie powyżej 25 lat, zaś p. naczelnik wydziału przemysłu i handlu pomorskiego urzędu wojewódzkiego, inż. Celichowski wręczył odznaczonym dyplomy, podpisane przez p. ministra Przemysłu i Handlu, Kwiatkowskiego.

Następnie odbył się wspólny obiad w parku Wiktorji.

WILNO

W poniedziałek przed południem o g. 9.30 w bazylice katedralnej ks. Biskup Michalkiewicz w asystencji duchowieństwa celebrował solenną Mszę św.

Po nabożeństwie odbyła się przed bazyliką uroczysta dekoracja Krzyżami Zasługi oficerów policji i policjantów. Oddziały wojskowe i przysposobienia wojskowego odbyły następnie defiladę.

O godz. 1-ej w urzędzie wojewódzkim p. wojewoda dokonał dekoracji szeregu osób z pośród społeczeństwa miejscowego i sfer urzędowych.

Wieczorem o godz. 16 odbył się w salach Ogniska kolejowego uroczysty obchód, zorganizowany przez kolejarzy.

OD REDAKCJI

Uprzejmie prosimy naszych Szanownych korespondentów, by korespondencje były krótkie w każdym bądź razie nie dłuższe po nad 100 wierszy w druku. Konieczność ta jest podyktowana obfitością materjału, jakim rozporządzamy.

Ilu zyskałeś nam nowych abonentów?

GDZIE KUPOWAĆ W WARSZAWIE?

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy**. Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą zł 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce, układ 5-szpaltowy: w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., wzmianki 1 zł. 50 gr. Układ 7-szpaltowy 30 gr. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon Redakcji **503-59. Administracji 240-15. P. K. O. 19.119.**

Redaktor odpowiedzialny: LEON RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ SP. z O. O.

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).